



KBN projektów „Koncepcja SIP w Polsce” oraz tego, w rezultacie którego opracowano technologię „Kaskada”. KBN oczywiście finansował i finansuje projekty podobne, także dotyczące informacji przestrzennej (geograficznej), jednak tylko wówczas, kiedy różnią się one wzajemnie ze względu na specyfikę rzeczową, metodyczną lub regionalną. Procedura KBN uwzględnia działania, zapobiegające powtarzaniu (świadomemu lub nieświadomemu) tematyki prac badawczo-rozwojowych.

● Zgoda buduje

Doktorze Mecha! Zachęcam do zachowania spokoju i rozwagi, do miarkowa-

nia swych pochopnych publicznie wyrażanych opinii i szanowania cudzych dóbr osobistych. Nie mamy, i jako środowisko geodezyjne, i jako szersza społeczność, komfortowych warunków ekonomicznych i stabilnej sytuacji społecznej, tym bardziej potrzebna nam jest integracja i zgoda, wzajemna życzliwość, nawet w sytuacjach faktycznie lub pozornie konfliktowych. Nie twórzmy *twierdzy geodezyjnej*, inicjujemy pozytywne, i dla nas, i dla naszych partnerów z innych zawodów, a także dla użytkowników i dla kraju, przedsięwzięcia. Należy do nich przecież sukcesywna informatyzacja gospodarki przestrzennej, w której istotną rolę odgrywa wiele zawodów. ■

Uwagi na marginesie

1. W artykule *Wyprzedaż geodezji* dr Edward Mecha stwierdza, że synteza „Koncepcji SIP w Polsce” była oparta prawie w całości na opracowaniu jednego autora, niegeodety, prezesa Instytutu Systemów Przestrzennych i Katastralnych SA (ISPiK) w Gliwicach. Jako kierownik ww. projektu badawczego zrealizowanego przez Instytut Geodezji i Kartografii, pragnę stwierdzić, że „Synteza” opracowana została przez cały zespół głównych wykonawców tego projektu, a przede wszystkim przez kierowników poszczególnych bloków tematycznych (Bogdan Ney, Marek Baranowski, Karol Szeliga, Elżbieta Bielecka, Ewa Wysocika, Jerzy Sujecki i Adam Linsenbarth). Warto dodać, że nad realizacją tego projektu pracowały także zespoły badawcze z: Politechniki Warszawskiej pod przewodnictwem prof. Stanisława Białosusza, z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego pod przewodnictwem prof. Andrzeja Hopfera, z Akademii Górniczo-Hutniczej pod przewodnictwem prof. Konrada Eckesa, z Uniwersytetu Śląskiego (prof. Andrzej Szewc, prof. Grażyna Szpor), ze Stowarzyszenia Wspierania Samorządności z Gliwic oraz ISPiK w Gliwicach. Poza tym w realizacji projektu uczestniczyło wielu ekspertów indywidualnych. Efekt realizacji całego projektu został zawarty w 54 opracowaniach tematycznych, natomiast synteza – będąca podsumowaniem projektu – stanowi opracowanie zbiorowe zrealizowane przez głównych wykonawców pod moim kierownictwem. W tym kontekście operowanie przez p. Mechę pojęciem „główny autor *Syntezy SIP w Polsce*” może wprowa-

dzić czytelników w błąd. Dotyczy to m.in. stwierdzenia, że: „*Dziwnym też trafem w każdym współdziałającym segmencie (w granicy Banku Światowego, w A-SWDE) pojawił się główny autor «Syntezy Koncepcji SIP w Polsce»*”.

2. Celem projektu PBZ-024-13, zrealizowanego na zamówienie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, było opracowanie koncepcji SIP w Polsce. W projekcie tym omówiono, między innymi, bardzo szeroko aspekty informacyjne i prawne SIP, ze szczególnym uwzględnieniem funkcjonalno-informacyjnych uwarunkowań krajowego systemu informacji przestrzennej na tle regulacji zawartych w polskim systemie prawa. Jest to niewątpliwie pierwsze w Polsce tak dogłębne opracowanie dotyczące aspektów prawnych SIP, które z pewnością może stanowić ułatwienie w pracach legislacyjnych nad systemami informacji przestrzennej (geograficznej) w naszym kraju. Projekt ten nigdy nie był przedstawiany do legislacji, w związku z czym nie można zgodzić się ze stwierdzeniem p. Mechy, że stanowił on „*nigdy nie zaakceptowaną podstawę prawną SIP*”.

3. W kontekście artykułu p. Mechy warto przypomnieć, że „Koncepcja SIP w Polsce” spotkała się z bardzo pozytywną oceną na forum międzynarodowym (patrz artykuł E. Mechy „Polska geodezja nieznaną w Europie” – *Geodeta* 7/2001) i w pewnym stopniu stanowi odpowiednik krajowej infrastruktury geoinformacyjnej zaproponowanej w później rozpoczętym europejskim projekcie INSPIRE.

Adam Linsenbarth

No i co dalej?

Ponieważ mój artykuł „Zabawa w LPIS” został przywołany przez dr. Edwarda Mechę pozwolę, sobie na kilka uwag.

1. Pisząc o nieprofesjonalnych działaniach ARiMR przy organizacji jednego z przetargów wytknąłem też (zresztą nie po raz pierwszy) widoczne skutki buble, jakim są niektóre zapisy ustawy z 21 lipca 2001 r. Dziwnym trafem przez trzy lata, licząc od rozpoczęcia prac nad ustawą, nikomu w żadnym urzędzie jakoś te zapisy nie przeszkadzały.

2. To, że „zagrzmiało” równocześnie w GEODECIE i „Przeglądzie Geodezyjnym” jest zupełnie przypadkowe. Zbyt odległe są bowiem przesłanki podjętej niezależnie krytyki, o wnioskach nie wspominając.

3. To, co musi dystansować wobec (w wielu miejscach słusznych) spostrzeżeń dr. E. Mechy, to nieskrywana polityczna wymowa jego tekstu. Ja wolałbym być jak najdalej od szamba, jakim jest w Polsce polityka. Wywołanie przez autora jeszcze większego zaangażowania polityki i polityków w sprawę geodezji nie wróży niczego dobrego.

4. Opisywana sprawa jest tylko jednym z wielu poważnych problemów, których do tej pory nie rozwiązano w polskiej geodezji. Brak istotnych reform po 1989 r. spowodował, że nie rozdzielono wyraźnie rynku od administracji. Efekt jest taki, że firmy bawią się w wolny rynek na pasku administracji. Administracja tworzy coraz więcej paragrafów, których nikt nie respektuje, i na boku próbuje robić interesy. Niekontrolowane samorzady robią, co chcą. Naukowcy nie mogą się zdecydować, czy chcą kierować i doradzać (w urzędach i firmach) i prowadzić własne biznesy, czy też mają zajmować się nauką. A zagubieni w tym wszystkim przedsiębiorcy z nadzieją oczekują każdej wiosny, by cokolwiek skapnęło im z budżetowych pieniędzy, i drżą z obawy przed zmianą na gorsze. Każda inicjatywa uzdrowienia panującej sytuacji spotyka się z zarzutami albo wyprzedaży geodezji, albo kalania własnego gniazda, albo wtykania nosa w nie swoje sprawy.

5. W kraju tak „rozkojarzonym”, jakim jest ostatnio Polska, głos dr. Mechy wpisuje się w melodię, której na imię centralizacja geodezji. Czasami, zanim postawi się dwa kroki w przód, rzeczywiście dobrze jest zrobić jeden krok w tył. Ale tylko jeden.

Jerzy Przywara